

Nie, po stokrój nie!

Nasi wrogowie zewnętrzni nie przebiegają w środkach, aby dostrzec do tych dokumentów, które z natury rzeczy osłonięte są w interesie bytu i obrony państwa jaknajściślej tajemnicą. Zakusom tym przeciwstawiono bardzo intensywną kontrakcję. Władze bezpieczeństwa starają się sparaliżować działalność szpiegów i wyłowić wszystkie te jednostki, które wystają od przekupionych indywiduów tajemnic państwowych.

Stąd też ostatnio w sądach naszych znajdują się na wokedach sprawy, w których rygory karne stosować przyszło wobec szpiegów.

Czasy kryzysu gospodarczego sprzyjają znieprawianiu słabych moralnie jednostek, rozpętanu w nich zbrodniczych instynktów. One to mnożą przede wszystkim kadry szpiegowskie.

Nie wolno jednak zapominać, że na Kresach naszego państwa żerują nadto ludzie, którzy podejmują się roboty szpiegowskiej z szczególnie rozumianych względów „ideowych”, pozwalając wyszukać swój patriotyzm plemienny wrogom naszego państwa.

Oto dwa główne źródła, z których płynie fala szpiegowska. Niestety wczoraj jedno z pism polskich znalazło i trzecie źródło...

Organ, którego pierwszym redaktorem był współtwórca ruchu niepodległościowego, i który zresztą w swej tradycji ma piękne karty walki o państwo i jego obronę — wczoraj na naczelnym miejscu zastanowił się nad objawem rozwielmniającej się coraz bardziej u nas akcji szpiegowskiej. I wywodził ten organ, że „polski inteligent może się sprzedać obcemu państwu” nie tylko z chęci zysku i użycia,

nie tylko z „przywiązania do komunizmu”, ale również i... „z rozczarowania do Polski takiej, jaką jest”.

Potworną tę tezę trzeba z miejsca, z całym naciskiem odeprzeć. Nie! Stokrój nie! Niema takiej przyczyny, dla której Polak mógłby być rozgłoszony ze zbrodni „sprzedania się obcemu państwu”. Ci, co się „rozczarowali do Polski”, i z tego powodu czują się uprawnieni do zdradzenia jej — muszą być wyeliminowani poza nawias społeczności.

Polski patriota nie chce z nimi dzielić miana Polaka.

Pod pieczęcią tajemnicy

rozbudowa fortyfikacji wschodnio-pruskich

KRÓLEWIEC. 6.7. Prace nad rozbudową fortyfikacji w t. zw. Trójkacie Heilsberskim są w pełnym toku. Urzędy pośrednictwa pracy w większych miastach wschodnio-pruskich przeznaczają do tych robót specjalnie zaufanych ludzi, w dużej części młodzież akademicką. Ostatnio wy-

ruszyły z Królewca i Elbląga transporty robotników, liczące po 350 osób. Osoby, pracujące przy fortyfikacjach, obowiązane są do tajemnicy. Do robót szczególnie ważnych używa się studentów i członków organizacji wojskowych.

Polacy ratują Prusy Wschodnie

od plagi pożarów

KRÓLEWIEC. 6.7. W południowej części Prus Wschodnich daje się od pewnego czasu zauważać plaga pożarów w wsiach. W ostatnich dniach spłonęło kilkanaście osad. W niektó-

rych wypadkach przybywa z pomocą także straż pożarna z Polski. Przy pożarze we wsi nadgranicznej Napierki, w powiecie niborskim, czynne były aż 4 strażnice pożarne z Polski.

Przez Atlantyk i Pacyfik

Lot amerykański naokoło świata

NOWY JORK. 6.7. — Tel. wł. Dwaj lotnicy amerykańscy kapitan-pilot Bennet Griffin i por. James Mattern rozpoczęli wczoraj lot dookoła świata.

Start nastąpił rano z lotniska nowojorskiego Floyd Bennet Field. Lotnicy skierowali się od razu na północ-wschód ku Nowej Ziemi, gdzie też wylądowali po południu na lotnisku w Harbour Grace.

Po uzupełnieniu zapasów benzyny lotnicy wystartowali o godz. 5 m. 28 według czasu miejscowego a o godz. 11 m. 28 według czasu środkowo europejskiego, do najtrudniejszego etapu swej podróży — powietrznej — lotu przez Atlantyk.

Jest to więc już po miss Earhart i Stanisławie Hausnerze, trzecia w tym roku próba pokonania groźnego oceanu.

Lotnicy zamierzają wylądować gdzieś w Irlandii, prawdopodobnie w Baldonell.

Stąd po krótkim odpoczynku ruszą zaraz dalej przez Berlin i Moskwę.

Kpt. Griffin i por. Mattern zamierzają pobić rekord w szybkości lotu dookoła świata, będący obecnie w posiadaniu dwu lotników amerykańskich Post'a i Gatty'ego, którzy obliczili dookoła kulę ziemską w 8 dni 15 godzin i 59 minut, przebywając zgrą 15.500 mil.

Lotnicy zamierzają przelecieć

tę samą trasę w ciągu zaledwie siedmiu dni.

LONDYN. 6.7. Lotnicy Mattern i Griffin, opuściwszy wczoraj wieczorem Nową Ziemię, przelecieli nad wybrzeżem irlandzkim, przebywając Atlantyk w przeciągu 11 i pół godzin.

BERLIN. 6.7. — Tel. wł. — Lotnicy amerykańscy Griffin i

Niema dyskusji z Niemcami

na temat zrównania pod względem zbrojeń i odpowiedzialności za wojnę

Wiadomości, które ostatnio nadchodzą z Lozanny, świadczą o głębokim kryzysie, jaki przechodzi konferencja reparacyjna. Mówi się nawet o możliwości jej rozbicia...

Źródło tych nastrojów tkwi w grze delegacji niemieckiej, która każdej propozycji ugodowej natychmiast przeciwstawia kontrpropozycje coraz bardziej agresywne.

Ostatnie stadium rokowań między 5-ma państwami wierzycielskimi a Niemcami dotyczyło sumy ryczałtu, jaki Niemcy mieliby spłacić. Rozpiętość spornej sumy

wynosiła: 4 miliardy marek i 2 miliardy. Na tej platformie finansowej byłoby zapewne doszło do kompromisu, gdyby znów Niemcy nie wysunęli nowej kategorii żądań.

Oto, podnosząc sumę, którą mieliby zapłacić, do 2600 milionów marek, zażądali równości w dziedzinie zbrojeń i skreślenia tych ustępów w Traktacie Wersalskim, które stwierdzają niemiecką winę za wywołanie wojny.

LOZANNA. 6.7. — Dziś rano Herriot rozmawiał z Mac Donaldem, który go poinformował o przebiegu swojej rozmowy z von Papenem, jaką z nim odbył w nocy.

Herriot podtrzymał stanowisko delegacji Francji, która nie zgadza się na żadną dyskusję w sprawie zrównania Niemiec pod względem zbrojeń, ani na temat odpowiedzialności Niemiec za wojnę światową.

LOZANNA. 6.7. — Po południu odbyło się zebranie 5 wierzycieli Niemiec, poczem Mac Donald konferował z von Papenem i v. Pappenem, tym razem jednocześnie, poczem zebrał się pełny komitet reparacyjny z udziałem delegatów niemieckich.

Panuje przekonanie, że rokowania postępują naprzód.

LOZANNA 6.7. Dziś o 5 po południu zostali nagle wezwani Herriot i Papen do premjera angielskiego. Z faktu tego wnosi się, że obrady konferencji lozańskie znajdują się bezpośrednio przed rozstrzygnięciami postanowieniami.

Zaproszenie Turcji

do Ligi Narodów

GENEWA. 6.7. — Na specjalnej sesji zgromadzenia Ligi Narodów, postanowiono zaprosić Turcję do uczestniczenia w Lidze. Akt ten odbędzie się podczas posiedzenia w dniu 18 b. m.

Aresztowanie b. dyrektora Banku

pod zarzutem znacznych nadużyć

CIESZYN. 6.7. — Tel. wł. — W związku z nadużyciami, wykrytymi ostatnio w cieszyńskim Banku Spółdzielczym, został aresztowany i osadzony w wię-

zieniu b. dyrektor tego banku sprawujący zarazem funkcje kasjera, Wiktor Stanek.

Dopuszczono się on poważnych nadużyć pieniężnych przyczem udowodniono mu narazie szpiegostwo wizerzenie 20.000 zł.

Aresztowanie nieuczciwego dyrektora banku wywołało w Cieszynie wielką sensację.

Dochodzenia nie są jeszcze ukończone i przy badaniu ksiąg wyjdą prawdopodobnie na jaw dalsze rewelacyjne szczegóły tej afery.

Opinia miejscowego społeczeństwa, które wskutek machinacji Stanki poniosło znaczne straty, domaga się również pociążnięcia do odpowiedzialności członków rady nadzorczej.

W otchłań śmierci z dwojgiem dzieci

Wstrząsające samobójstwo nieszczęsnej matki

Tłum, prawdziwa zgroza przejęty otaczał wczoraj do późnej nocy bramę domu Nr. 137 przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, gdzie zdarzyła się tragedia, która w kronikach męki ludzkiej znaczy się jedna z krwawszych kart.

Matka — młoda, 30-kilkoletnia kobieta, ze sfer inteligentnych — weszła na 4-te piętro klatki schodowej, zepchnęła z parapetu okna 7-mioletniego synka, poczem w ślad za nim skoczyła sama, z trzyletnią córeczką na ręku.

W przeciągu kilkunastu sekund z trojga żywych i — napewno — chcących żyć istot, zostały trzy zmiażdżone ciała.

Wczoraj około godz. 3 pp. dozorca kamienicy, w której odbyła się ta straszna scena, spostrzegł jakąś kobietę z dwojgiem dzieci, wchodzącą do sieni frontowej klatki schodowej.

— Do kogo pani idzie? — spytał. Kobieta mruknęła coś niezrozumiałe.

Dozorca Józef Pietrzak nie zajmował się więcej nieznajoma. Nie widział też, jak w oknie 4-go pię-

tra ukazała się Marja Złotnicka (takie jest nazwisko nieszczęsnej) — jak ustawiła na parapecie tego okna swoje rdzone dziecko — 7-letniego Władzia, jak potem stanęła w oknie ze swoją trzyletnią córeczką Zochną w ramionach...

Lekarz Pogotowia stwierdził natychmiastowy zgon wszystkich trojga.

Władze śledcze otworzyły toreby ke kobiety: tkwiło tam 32 grosze i książeczka Kasy chorych z Grodna.

Z Grodna też przyjechała Marja Złotnicka przed trzema dniami. Za mieszkała u świekry swojej, p. Ka zimiery Złotnickiej przy ul. Złotej nr. 36.

P. Złotnicki odbywa właśnie ćwiczenia wojskowe pod Grodnem. Mieszka stale w tem mieście. Jest tam kierownikiem oddziału firmy „Nobel”.

Niewątpliwie dochodzenie ustali przyczynę tej potwornej decyzji Marji Złotnickiej. Dziś można jedynie zanotować pogłoskę: choroba nieuleczalna miała ją zawieść na to czwarte piętro...



Kapitan-pilot Bennet Griffin (z lewej) i porucznik James Mattern.

Aresztowanie wysłanników kominternu

z instrukcjami i gotówką na organizację „dnia głodu”

Organizowany 1 lipca przez komunistów t. zw. „dzień głodu” całkowicie w Polsce się nie powiódł. Władzom bezpieczeństwa udało się schwycić dwóch głównych organizatorów dnia, wysłanników Kominternu.

Zatrzymani, wylegitymowali się paszportami, wystawionymi na nazwiska Leona Malinowskiego, kupca futer i Menachela Gliwiersztajna, kupca drzewnego. W eleganckich walizkach obydwo „handlowców” nie znaleziono nic podejrzanego.

Przystąpiono wobec tego do gruntownego badania przedstawionych paszportów. I tu dopiero wyszło na jaw, że dokumenty są — sfałszowane...

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, pierwszy przyznał się właściciel paszportu, wystawionego na nazwisko Gliwiersztajna. Okazało się, że naprawdę nazywa się on Goldberg, pochodzi z Łucka, a niedawno ukończył w Moskwie specjalny kurs propagandy.

Przy Goldbergu znaleziono 1500 zł. i 500 dolarów gotówką oraz czek na jeden z banków gdańskich. Identyfikacja takie same czek i 1500 dolarów i 2000 zł. gotówką znaleziono przy rzekomym Malinowskim.

Oprócz pieniędzy przy Goldbergu i Malinowskim znaleziono także żywe podszewka skrawki lewytacji, w których były wypisane t. zw. „listy żelazne do Komunistycznej Partii Polski”.

Pewnego dnia dzięki czujnej obserwacji, w pociągu katowickim funkcjonariusze policji politycznej wrócili uwagę na jednego z pasażerów, zajmującego przedział 1-ej klasy, a także na sąsiada jego, jadącego obok.

Zatrzymani, wylegitymowali się paszportami, wystawionymi na nazwiska Leona Malinowskiego, kupca futer i Menachela Gliwiersztajna, kupca drzewnego. W eleganckich walizkach obydwo „handlowców” nie znaleziono nic podejrzanego.

Przystąpiono wobec tego do gruntownego badania przedstawionych paszportów. I tu dopiero wyszło na jaw, że dokumenty są — sfałszowane...

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, pierwszy przyznał się właściciel paszportu, wystawionego na nazwisko Gliwiersztajna. Okazało się, że naprawdę nazywa się on Goldberg, pochodzi z Łucka, a niedawno ukończył w Moskwie specjalny kurs propagandy.

Przy Goldbergu znaleziono 1500 zł. i 500 dolarów gotówką oraz czek na jeden z banków gdańskich. Identyfikacja takie same czek i 1500 dolarów i 2000 zł. gotówką znaleziono przy rzekomym Malinowskim.

Oprócz pieniędzy przy Goldbergu i Malinowskim znaleziono także żywe podszewka skrawki lewytacji, w których były wypisane t. zw. „listy żelazne do Komunistycznej Partii Polski”.

Ostatnio odbyło się konsylium złożone z dr. dr. Markiewicza i Offenberga. Opinia lekarzy nie była pocieszająca...

Przy łóżu chorego czuwa jego córka p. Zielewiczowa, syn docent uniwersytetu wileńskiego, siostra p. Sołtanowa, oraz przyjaciel, p. Antoni Wysocki, literat.

Z całego kraju nadchodzą liczne listy i depesze, dopytujące z niepokojem o stan zdrowia pisarza.

Cień śmierci nad Weysenhoffem

tylko tlen i kamfora utrzymują go przy życiu

Przeszło tydzień temu cała Polska została zaniepokojona wiadomością o ciężkiej chorobie sercowej znakomitego pisarza, Józefa Weysenhoffa, tegoroczno laureata na grody literackiej m. st. Warszawy.

W ciągu tego tygodnia stan zdrowia pisarza nie uległ najmniejszej poprawie. Przeciwnie, pogarszał się z godziny na godzinę.

Pisarza przywieziono w sobotę z lecznicy dr. Dydzińskiego do mieszkania przy ul. Szucha 4.

Od tej pory ustawicznie słabnące serce podtrzymuje się zastrzykami kamfory, stosuje się również oddychanie tlenem.

Sędziwy pisarz, liczący lat 72, przytomność odzyskuje tylko chw.

Profanacja świątyni katolickiej

przez uzbrojone żoldactwo Hitlera

ESSEN. 6.7. W niedzielę do jednego z kościołów katolickich w Recklinghausen wkroczył pod czas nabożeństwa oddział hitlerowców, składający się z 80 ludzi w pełnym umundurowaniu i ze sztandarem hitlerowskim. Mi-

mo protestu księdza, hitlerowcy demonstracyjnie pozostali w kościele do końca nabożeństwa. Wydarzenie to wywołało u miejscowej ludności katolickiej ogromne oburzenie.

Niemcy a Polska

pod względem kłeski bezrobocia

LIPSK. 6.7. Prasa niemiecka, publikując statystykę bezrobotnych w poszczególnych krajach europejskich, podnosi niską cyfrę bezrobotnych w Polsce, która — jak stwierdza jeden z najważniejszych dzienników lipskich — jest wynikiem rozumnej zapobiegliwości obecnego rządu polskiego.

Nie spoczną póki nie zrabują

Provokacyjna przysięga hitlerowców w Gdańsku

GDĄSK. 6.7. Odbyła się tu wielka demonstracja hitlerowców, w której wzięło udział ponad 500 umundurowanych członków organizacji bojowej Hitlera.

Podczas tej demonstracji wygłosił przemówienie przewodniczący frakcji narodowych socjalistów w sejmie gdańskim i członek gdańskiej delegacji do Rady portu, dr. Greiser. Wskazał on, że wzorem dla hitlerowców winna być przedwojenna armia niemiecka, oraz ostro atakował postanowienia Traktatu Wersalskiego, które muszą natychmiast być zniszczone.

Następnie przemawiał kmdant bojówek hitlerowskich w Odańsku, Lindsmeyer, stwierdzając, że poszczególne oddziały hitlerowskie w Gdańsku są odpowiednikami byłych pułków cesarskiej armii niemieckiej, stacjonowanych w Gdańsku, Poznaniu i na Pomorzu. Lindsmeyer odebrał od zgromadzonych przysięgę, że „nie spoczną oni, póki zrabowane ziemie nie powrócą do Rzeszy niemieckiej, a dawne pułki pomorskie i poznańskie nie zajmą swoich przedwojennych garnizonów”.

Na zakończenie odbyła się defilada przed Greiserem i Lindsmeyerem, w której wzięło udział 11 sztandarów organizacji bojowych Hitlera, oddział przysposobienia wojskowego marynarki (Jugendmarine) i batalion bojowy hitlerowskiej.

Katastrofa w porcie Marsylii

obsunęło się bulwaru w morze

MARSYLJA. 6.7. Wczoraj w porcie tutejszym, zwałił się do morza jeden z wielkich hangarów towarowych, należących do

kompanii „Messageries Maritimes”. Wraz z hangarem obsunęła się w morze część bulwaru.

Kategoryczne oświadczenie pos. Mackiewicza

Konserwatyści wileńscy nie rokowali z junkrami pruskimi

W szeregu pism od kilku dni podawane są wiadomości, jakoby między grupą konserwatystów wileńskich a junkrami pruskimi, popieranymi kanclerza w. Papena, toczyły się jakieś pertraktacje polityczne.

Asumpt od tych wieści dała wiadomość berlińskiej „Vossische Zeitung”, jakoby w ostatnich dniach doszło do „osobistego kontaktu między wschodnio-pruskimi kółkami prawniczymi a wileńską grupą konserwatystów”.

Z tego źródła berlińskiego czerpiąc, szereg polskich pism z „Polską” katowicką na czele — oczywiście nie zadawszy sobie trudu sprawdzenia, czy w tej plotce tkwi choćby ziarno prawdy — wysnuł szereg wniosków najzupełniej pozabawionych podstawy.

Obecnie poseł wileński red. Stan. Mackiewicz imieniem grupy konserwatystów wileńskich ogłasza za pośrednictwem agencji prasowej „Iskra” następujące wyjaśnienie: — Musimy oświadczyć, że o żadnym „osobistym kontakcie”, żadnych paktach, rokowaniach, rozmowach czy innej formie wymiany myśli nie nam wiadomo, że wszystko to od a do z jest wymyślenie.

Nadziejemy, że w żadnym wypadku nikt z konserwatystów wileńskich nie prowadzi żadnej rozmowy politycznej z ciużdzimcem, gdyż od takich rozmów jest w Polsce instytucja, zwana ministerstwem spraw zagranicznych. W naszym kraju tylko edycja holduje pozostającym tradycjom rozmawiania i aglowania wśród ciużdzimców bez użyczenia ze strony własnego ministerstwa spraw zagranicznych. Organ p. Kierantego, rzucając na nas podejrzanie nie zdaje nawet sobie sprawy, że zarzeka nam to, czym najbardziej się brzydymy i co najbardziej potępiamy, to jest prób polityki zagranicznej na własną rękę. Sądymy, że od tego każdy odróżnia jawne bronienie własnych poglądów na politykę zagraniczną na szpaltach gazety.

Do tego oświadczenia, zaprzeczającego w sposób całkowicie wyraźny plotkom dotychczas pos. Stanisław Mackiewicz kilka słów uzewnętrzniających jego pogląd osobisty na pewną dziedzinę stosunków międzynarodowych. Podając jego oświadczenie, musimy — gwoli lojalności — podać i te jego poglądy. Brzmia one, jak następuje:

— Wolelibyśmy, aby wschodni Prusacy, zamiast domagać się korytarza, zaczęli myśleć o polityce poważniej i głębiej i w sposób bardziej zgodny z ich własnymi interesami — innymi słowy — zaczęli się zastanawiać nad możliwościami pokojowej i przyjaźni polityki wobec Polski. Rzecz inna, że myślenie, które swego czasu uzasadniał pos. Papen o francusko-niemiecko-polskim przymierzu wydaje się nam słuszną i dla interesów Europy, Francji, Niemiec i Polski obowiązującą. Jeżeli von Papen te myśli obecnie zarzeka i powraca do stresa-mannowskiej taktyki la-

godzenia stosunków z Francją, a ja trzeźwiejąc z Polski, — to ten fakt nie przeżyje nas radością, jak głupich endeków, lecz smutkiem”.

Nie potrzebujemy oczywiście do dawać, że — zamieszczając ostatnie zdania oświadczenia posła Mackiewicza — uważamy pogląd polityczny, przezeń wyrażony, za wyraz zapatrywania jego osobistych.

W trzecim dniu procesu Tasiemki pierwszy zeznaje świadek Perelman. Opowiada on, że Czesiek, który nie żyje — pierwszy zażądał od niego pieniędzy. Poza tym od czasu do czasu płacił składki niewielkie, po 3—5 złotych. Dawał niechętnie, ale grzecznie, więc musiał.

„Przy wódce” — „przywódce” Dromlewick Nuchim, młody, właściciel budki na pl. Kercelewo, zeznaje: — Zaczęło się od tego, że pokłóciłem się o klienta z moim sąsiadem, Hersem Duszniem.

Poradzili mi ludzie na placu, że bym się zgłosił do pana Tasiemki. Poszedłem do niego do mieszkania. Powiedział, że bym przyszedł na dintojre do restauracji na Świętokrzyską. Poszedłem.

W drodze na drugą półkulę

Polscy olimpijczycy na Atlantyku

Okreś „Pułaski”, Atlantyk 5.7. godz. 8 wiecz. — Minęliśmy Szwecję. Wczoraj wieczorem wskutek dużej fali chorowało 12 osób z ekspedycji. Najgorzej czuła się Heljasz i Siedlecki, najlepiej — wioślarze i Weisówna.

Podczas bytności w Kopenhagdzie Heljasz na treningu osiągnął 15.55 w rzucie kulą, a w rzucie dyskiem 47 mtr.

Dziś na okęcie Pławczyk osiągnął w skoku wyżej 175 cm. Wczoraj na pokładzie z okazji święta narodowego Ameryki odbył się obiad galowy a następnie dancing.

Erdman.

Z nad jezior mazurskich do Norwegii

Prima aprilisowy pocisk z niemieckiej nad — Berty

PARYŻ, 6. 7. — Pod tytułem „Sensacyjny strzał armatni”, przynosi dzisiejsze „Echo de Paris” rewelacyjną wiadomość o nowym wynalazku wojennym w Niemczech.

W nocy 31 marca — pisze dziennik — wystrzelono z armaty, ustawionej w okolicach jezior mazurskich, pocisk, który przeleciał olbrzymią przestrzeń 1000 km. i upadł w parku królewskim w Ostro.

Dzienniki norweskie, a szczególnie „Tidens Tegn” zajmowały się początkowo tajemniczym granatem, zamieściły nawet fotografie króla oglądającego wbiły w murawę ogrodu pocisk, następnie jednak wszystko ucichło. Jak się okazuje, na wniosek posła niemieckiego w Oslo granat oddano poselstwu i polecono prasie norweskiej, by o tajemniczym pocisku nie wspominała.

„Echo de Paris” zapytuje uczonych i fachowców wojskowych, co sądzą o tym wypadku. Czy nie chodzi tu o pocisk, który oddany został z jakiejś nowej niemieckiej Super-Berty? Państwowe Niemcy pracują w ciszy nad tem, aby stworzyć sobie szereg gatunków broni, wobec której broni używana w roku 1918 będzie zabawka dziecinna — kończy swe uwagi „Echo de Paris”.

Egzaminy wstępne do korpusu kadetów we Lwowie

W dniach 22 do 26 sierpnia r. b. odbędzie się egzamin konkursowy do kompanii I (klasy IV gimn. typu mat. przyr.) Korpusu Kadetów Nr. 1 we Lwowie.

Podania o dopuszczeniu do egzaminu konkursowego należy wnieść wprost do Komendy Korpusu Kadetów Nr. 1 we Lwowie przy ul. Kadeckiej najpóźniej do dnia 10 sierpnia 1932 r.

O przyjęciu ubiegających się mogą kandydaci z ukończoną z pomyślnym wynikiem 3 klasa gimn. lub 7 klasa szkoły powszechnej, fizycznie zupełnie zdrowi.

Arystokratka angielska przed sądem

za zabójstwo kochanka

LONDYN, 6. 7. — W procesie p. Barney oskarżonej o zabójstwo kochanka, zeznawała przed sądem przysięgłych oskarżona, twierdząc, iż nie jest winna.

Opowiedziała ona, jak po swem nieślubnym małżeństwie z amerykańskim Barney'em spotkała Stephensa, została jego kochanką, pragnęła go poślubić, lecz nie mogła uzyskać w Anglii rozrodu.

Dalej oskarżona zeznała, iż utrzymywała Stephensa, który niejednokrotnie prosił ją o pieniądze, aby móc grać w uniewinniona (PATI).

Na drucie telegraficznym

zbliska i zdaleka

„Schlesien”. — Dowódca niemieckiej floty wojennej ogłosił rozkaz, w którym dziękując kapitanom krążownika „Schlesien” i dwóch torpedowców za „udaną wizytę, wzorowe zachowanie i dobre wrażenie”, które pozostawiły po sobie niemieckie okręty wojenne w Gdańsku.

Galeria ofiar zbójckiej „dintojry”

w procesie Tasiemki i tow.

Bili, katowali, zabrali mu wszystkie pieniądze. Przychodził do domu ciągle pokrwawiony i ledwo się ruszał. Zalił się na Leona Karpieńskiego, że zdrowie mu odbiera. Cierpiał strasznie, płakał i rozpacział.

Zrobili z niego nędzarza i wpełdzili całą rodzinę w biedę. Wogóle przez ten cały czas to wyciągnęli od męża parę tysięcy złotych. W końcu tego wszystkiego nie mógł już wytrzymać i zwarjował. Leży w szpitalu.

Przewodni: — W jaki sposób znaleźli się nad mężem? — Zawsze go bili, a ostatnim razem wpuścili mu żywą mysz pod ubranie na plecy. On się wtedy niekropnie przelakł i jak przyszedł do domu, to już nie wiedział, co się z nim działo. Od tej pory ma źle w głowie.

— Czy mówił, kto mu tę mysz wpuścił? — Tak, mówił, że Karpieński i inni jeszcze.

Dalszy świadek Szepsel Lipszyc powraca w swem zeznaniu do zbrodni, dokonanej na Bursztynie. Bursztyna bili stale Karpieński i Czesiek. Musiał im się opłacać.

Świadek Smolarz wymienia również nazwisko Karpieńskiego jako wszechwładnego króla na placu Karpieński wyrzucił świadka ze stoiska i dał mu gorsze miejsce. Radził sobie w niezwykły sposób w wypadku braku towaru. Kiedyś zabrał od Smolarza kilkadziesiąt par spodni i sprzedał je w swojej budce.

Abram Sztargman był również wyparty ze swego straganu i uderzony „porządnie w twarz”, aż „wszystek zab mu się poruszył”. Bił go Szejnworf.

„Dziadek idzie”

Świadek Mania Piekarek: — Do mego męża doszła cała granda i mówią, że trzeba się oblać. Co maź miał robić. Poszedł oblać i za płacił grube pieniądze. — Czy na placu pojawiał się Tasiemka? — Tak, jak się pokazywał, to od razu wszyscy między sobą mówili: Dziadek idzie, dziadek idzie. — Dziadek, a może tata? — Tata, dziadek, stary, ojciec, papa... różnie mówili.

Menu „dintojry”

Chaskiel Piekarek opowiada o swych przeżyciach kulinarnych. Karpieński kazał mi brać taksówkę i wieść się do restauracji. Przyjeżdżam, a tam już cały bal. Na-

leżają wódki. Karpieński powiada: „Ja takiego coś pić nie będę”. Idzie do bufetu i wybiera sobie sam flaszkę. To ja słucham co kelner mówi i ja się przestraszyłem, bo on powiada, że ta butelka taka jedna to kosztuje 40 złotych. Później kazali sobie dawać gęś. Wszystko razem kosztowało mnie 150 zł.

„W jedności siła”

Dłuższe zeznanie składa świadek Mrowiec, członek chrześcijańskiego związku „W jedności siła” i delegat owej organizacji na plac Kercelewo.

— Członek związku Bak zalił się, że Karpieński wymusza od kupców pieniądze i że żąda od niego stawienia się w restauracji.

— O godz. 10-jej wstąpiłem do baru i zastałem w bufecie Leona Karpieńskiego oraz 14 ludzi. Patrząc, cały stół zastawiony. Siedzi i poszko dowany Klajnman, który to bliźnie, to czerwienieje.

Widzę, co się tam dzieje, więc powiadam do Karpieńskiego: „Panie Leonie, co się tu robi?” On na to: „Zebysy pan wiedział, co ten hebraj ma dolarów, napewno więcej niż pan groszy?”

Wobec tego i ja usiadłem. Wypiliem kieliszek. Za chwilę dowiada się, że ktoś wyjechał po dwie butelki szampa. Wrócono z szampanem za pół godziny. Tymczasem wszedł jakiś żydek i kazali dać jeszcze grzane piwo.

Przymusowa prowizja

Następny świadek, Frajtag Szmul opowiada: — Mielimy budkę na Kercelewo koło ul. Ogrodowej. Siostra miała narzeczzonego, chcieliśmy ją ożenić z narzeczonym, więc musieliśmy sprzedać budkę na posag.

Znalazł się kupujący Prajgrad, zgodził się na 500 dolarów i dał 100 dolarów zadatku. Po kilku dniach przyszedł i powiedział, że mu to za drogo i zażądał zwrotu 100 dolarów.

Na drugi dzień przyszła cała grama, pobili ojca Frajtaga i zażądała 100 dolarów. Wreszcie zgodził się na 50 dolarów. Wtedy dał spókoj, ale stary Frajtag od tego po bicia zachorował i w szpitalu umarł.

Tortury z żywą myszą

Przed sądem staje Sura Bursztyn i mówi znekanyim głosem: — Zamęczyci mi męża, wysoki sędzie.

Przywódcy

Przed sądem staje Sura Bursztyn i mówi znekanyim głosem: — Zamęczyci mi męża, wysoki sędzie.

Przymusowa prowizja

Następny świadek, Frajtag Szmul opowiada: — Mielimy budkę na Kercelewo koło ul. Ogrodowej. Siostra miała narzeczzonego, chcieliśmy ją ożenić z narzeczonym, więc musieliśmy sprzedać budkę na posag.

Znalazł się kupujący Prajgrad, zgodził się na 500 dolarów i dał 100 dolarów zadatku. Po kilku dniach przyszedł i powiedział, że mu to za drogo i zażądał zwrotu 100 dolarów.

Na drugi dzień przyszła cała grama, pobili ojca Frajtaga i zażądała 100 dolarów. Wreszcie zgodził się na 50 dolarów. Wtedy dał spókoj, ale stary Frajtag od tego po bicia zachorował i w szpitalu umarł.

Tortury z żywą myszą

Przed sądem staje Sura Bursztyn i mówi znekanyim głosem: — Zamęczyci mi męża, wysoki sędzie.

Przywódcy

Przed sądem staje Sura Bursztyn i mówi znekanyim głosem: — Zamęczyci mi męża, wysoki sędzie.

Przymusowa prowizja

Następny świadek, Frajtag Szmul opowiada: — Mielimy budkę na Kercelewo koło ul. Ogrodowej. Siostra miała narzeczzonego, chcieliśmy ją ożenić z narzeczonym, więc musieliśmy sprzedać budkę na posag.

Znalazł się kupujący Prajgrad, zgodził się na 500 dolarów i dał 100 dolarów zadatku. Po kilku dniach przyszedł i powiedział, że mu to za drogo i zażądał zwrotu 100 dolarów.

Na drugi dzień przyszła cała grama, pobili ojca Frajtaga i zażądała 100 dolarów. Wreszcie zgodził się na 50 dolarów. Wtedy dał spókoj, ale stary Frajtag od tego po bicia zachorował i w szpitalu umarł.

Tortury z żywą myszą

Przed sądem staje Sura Bursztyn i mówi znekanyim głosem: — Zamęczyci mi męża, wysoki sędzie.

Przywódcy

Przed sądem staje Sura Bursztyn i mówi znekanyim głosem: — Zamęczyci mi męża, wysoki sędzie.

Biskup Gall ustępuje

ze stanowiska biskupa polowego Wojsk Polskich

RZYM 6. 7. W kołach watykańskich rozszalała się wiadomość o ustąpieniu biskupa Gall'a ze stanowiska biskupa polowego W.P. Podobno ustąpienie biskupa Gall'a z tego stanowiska zgłoszone zostało przed miesiącem w Warszawie i przesłane było do Wa-

tykanu celem formalnego załatwienia. Jak wiadomo, biskup Gall jest generalnym wikariuszem archidiecezji warszawskiej. Rezygnacja dostojnika Kościoła dotyczy więc tylko stanowiska biskupa polowego W. P. Biskup Gall przebywał niedawno w Rzymie.

Wym porcie wznosiły się kopuły katedry, stojącej samotnie na placu niezabudowanym, pustym i brzydkim aż żal patrzeć. Bardziej na prawo sterczała okrągła baszta „Fortu Świętego Jana”, który ongiś stał na straży starego portu i bronił mieszkańców Marsylii przed fregatami afrykańskich korsarzy.

Obecnie „Vieux Port” jest tylko przystanią dla rybaków, jachtów i motorówek wycieczkowych, lecz nie przestał być najciekawszą częścią miasta, najbardziej charakterystyczną, barwną i ruchliwą.

Edward Ropski, za przykładem grupy angielskich turystów, fotografował zawzięcie panoramę miasta i za przedmiot nowego zdjęcia obrał sobie „Pont Transbordeur”, równie mocno związany z dzisiejszym wyglądem Marsylii, jak wieża Eiffila z Paryżem.

„Pont Transbordeur” wznosi się przy wejściu do starego portu. Dwie olbrzymie żelazne wieżycy, kształtu bardzo wysmukłych piramid podtrzymują jedyne, imponującej długości przęsło tego mostu, pod którym statki z najwyższymi masztami mogą się przesuwać swobodnie.

— A tamto już sfotografowałeś? — Obcisnęła w jelonkowa rękawiczce dłoń pani von Rhynefeld wskazała mu kościół na wierzchołku góry, przestawny i cudami słynący „Notre-Dame de la Garde”, który dzięki swojemu położeniu panuje nad całą okolicą Marsylii.

Niezliczone wota, dary marynarzy i lotników wiszą w słynnej kaplicy, a olbrzymi posąg Madonny, umieszczony na szczycie wieży, ko-

Władczyni podziemi

ANTONI MARCZYŃSKI

— Okłamał mnie. Obiecował wszystko, byle się mnie pozbyć. A ja się ludziłam... — myślała, opuściwszy kabinę z rozpaczą w sercu i wraz z uczuciem niechęci do szefa poczuła coś w rodzaju sympatii do piegowatego blondyna, że powiedział jej całą prawdę.

Niestety, była to smutna prawda, i tak bezgranicznie przyznobienie malowało się na twarzy Remy, że przechodzący przez hall kierownik dancingu rzucił w jej stronę: — No i nie pani nie wskórała. Szkoda było fatygować pana Erdtrachta...

Rzekłszy to, pospieszył do baru, a Rena Beryl stała przez długą chwilę oniemiała, wstrząśnięta do głębi i nieruchoma, jak posąg. — Wiec to był Erdtracht? — wyszeptala, otrząsnawszy się nareszcie z odrętwienia.

Przypomniała sobie, że kierowniczka brygady sanitarno-obyczajowej podała jej w rozmowie rysopis Dawida Erdtrachta: niski blondyn, mocno piegowaty, nos lekko zakrzywiony, czole kretyny, dwie złote koronki na przednich zębach, oczy żółte... Prawda! Oczy! Te żółte, złodziejskie oczy!

— I ja temu lotrowi ścisłałam rękę! — wybuchnęła.

Zawróciła na pięcie, zaczęła szybko wstępować po schodach na drugie piętro, lecz nagle przystanąła. Zreflektowała się: — Cóż ja mu zrobię, sama, bezbronna, słaba kobieta? Przywoła służbę, uwięzi mnie w jakiejś piwnicy tego gmachu, albo wyprawi na tamten świat. On do wszystkiego zdolny... Nie! Tu trzeba się inaczej zabrać do rzeczy...

Zeszła na parter, przecisnęła się wśród tłumu gości wracających właśnie w podwoje gmachu „EMBASSY” i wyszła na ulicę.

Lampeczki świetlnej reklamy dancingu zgasty przed kilkoma sekundami. Młde światło latarni ulicznej, u której stóp stał pierwszy z długiego szeregu samochodów, nie dosięgało tutaj. I w tych ciemnościach Rena Beryl, wygrażając pięścią w stronę okien drugiego piętra, zaprzysięgła rychłą zemstę krzywdzicielowi swojej córki: — Jutro się policzymy, Dawidzie Erdtracht, — powtarzała wzburzonym głosem. — Już jutro!

Rozdział XLV. FATALNY WEKSEL

Okreś „Marechal Lyautey” wyszedł w morze punktualnie o godzinie 19-jej. Kilwater, owa jasna brzoźda zoraney wody, jaką każdy statek za rufą zostawia, ciągnęła się łagodnym łukiem aż do nowego portu Marsylii, zdradzając przebytą przez okret drogę.

Miasto widać było jeszcze, jak na dłoni, zwłaszcza jego część południową. Ponad las masztów i kominów parowców, stojących w no-

wym porcie wznosiły się kopuły katedry, stojącej samotnie na placu niezabudowanym, pustym i brzydkim aż żal patrzeć. Bardziej na prawo sterczała okrągła baszta „Fortu Świętego Jana”, który ongiś stał na straży starego portu i bronił mieszkańców Marsylii przed fregatami afrykańskich korsarzy.

Obecnie „Vieux Port” jest tylko przystanią dla rybaków, jachtów i motorówek wycieczkowych, lecz nie przestał być najciekawszą częścią miasta, najbardziej charakterystyczną, barwną i ruchliwą.

Edward Ropski, za przykładem grupy angielskich turystów, fotografował zawzięcie panoramę miasta i za przedmiot nowego zdjęcia obrał sobie „Pont Transbordeur”, równie mocno związany z dzisiejszym wyglądem Marsylii, jak wieża Eiffila z Paryżem.

„Pont Transbordeur” wznosi się przy wejściu do starego portu. Dwie olbrzymie żelazne wieżycy, kształtu bardzo wysmukłych piramid podtrzymują jedyne, imponującej długości przęsło tego mostu, pod którym statki z najwyższymi masztami mogą się przesuwać swobodnie.

— A tamto już sfotografowałeś? — Obcisnęła w jelonkowa rękawiczce dłoń pani von Rhynefeld wskazała mu kościół na wierzchołku góry, przestawny i cudami słynący „Notre-Dame de la Garde”, który dzięki swojemu położeniu panuje nad całą okolicą Marsylii.

Niezliczone wota, dary marynarzy i lotników wiszą w słynnej kaplicy, a olbrzymi posąg Madonny, umieszczony na szczycie wieży, ko-

ścielnej, widać z morza na długo przed tem, zanim się wyłonią kontury miasta... Okreś „Marechal Lyautey” miał już grupę maleńkich wysepek, Ratonneau i Pomegues, połączoney groblami tak, że w środku znajduje się bezpieczna przystań. Tam zająwają okręty przybywające z „Dalekiego Wschodu” i skazane na odbycie kwarentanny.

Lecz powszechną uwagę pasażerów „Marszałka Lyautey'a” zająła mała, skalista wysepka, zdala od tamtych leżąca. — Chateau d'Iff! — biegło z ust do ust wzdłuż burty pokładu spacerowego. — To jest to ostatnie wiewienie! — Tam siedział hrabia Monte Christo! — Tak — wtracił Ropski z uśmiechem — o ile nie był tylko produktem wyobraźni Aleksandra Dumas. — Jakże! — oburzyła się przystojna turystka. — Przecież zwiędziałam ciebie wiewienne i wdziałam to sławne przejście, wydłubane w kamieniu. — Widziałem je również, proszę pani, właśnie dzisiaj przed południem — odparł, drożąc się z przyjemnością, gdyż lekkie zacietrzewienie się wywołało prześliczne rumieńce na twarzy Angilki — ale kto może ręczyć, czy tego przejścia nie wyrabiali umyślnie ci, którzy żyją z turystów? Dzisiejsi historycy demaskują raz po raz tych spryciarzy, wykorzystujących piękne legendy. Dzisiaj nikt już nie wierzy, że na przykład ów nieszcześliwy brat królewski, „Żelazna Maszka” nosił na twarzy naprawdę maskę z żelaza. (d. c. n.)

W promieniach sztucznego słońca Stara elegancka konkuruje z młodemi

W dawnych przedwojennych czasach cały elegancki świat jeździł latem do romantycznych plaż północnych: Ostenda, Deauville były ulubionymi miejscami letniego pobytu. Gdyby wówczas zaproponować komuś wyjazd w lecie na południe, na Riwierę, wyśmiałyby taki szaleńczy pomysł. Na południe jeździło się tylko zimą albo wczesną wiosną.

Po wojnie wszystko się zmieniło. Jedni twierdzą, że to dlatego, że zmienił się klimat europejski i że słoneczne dni w lecie liczyć można na palcach. Inni uważają, że krótsze „oszczędnościowe” urlopy nauczyły ludzi cenić każdy dzień pogody. Tak, czy inaczej, zaczęto szukać słońca i tylko słońca, i stąd zaczęła się moda wyjazdów na południe.

Plaże włoskie, a szczególnie plaże francuskiej Riwieri (olbrzymi rozwój Juan Les Pins, które w ciągu lat pięciu z małej dziury wyrosło na najgroźniejszą konkurencję Biarritz, nie mówiąc już o wymarłej Ostendzie), wreszcie dla mieszkańców wschodniej Europy Jugosławia, stały się miejscem letnich wyjazdów dla zamoznej publiczności.

Bolesnie odczuli to na swojej skórze dawne królowe plaż. Ostenda całkowicie umarła. Przy-

pomina ona teraz w sezonie jedną z tych byłych księżniczek rosyjskich, które gonią resztkami swej wciąż wyprzedawanej bluzetki. Prócz Belgów nikt do Ostendy nie jeździ.

„Za zimno. My chcemy się wygrzać” odpowiadają wszyscy. „Nas nie stać na to, by w ciągu dwu tygodni deszczu czekać na jeden dzień pogody” mówią inni.

Pozostało jeszcze Deauville. Ta jedyna miejscowość stała się krzyżową zimnych plaż. Prawdopodobnie, ze względu na swą ogromną bliskość od Paryża (zaledwie trzy godziny koleją) zachowała ona dawną przedwojenną bogatą publiczność.

Ale i Deauville musi się ogromnie starać, by dorównać swym powojennym konkurentkom.

Wszelkie wykłonne urządzenia kasyna, plaży i t. p. są i tam. Głównym punktem konkurencji jest wieczna pogoda Lazurowego Wybrzeża.

A więc Deauville postanowiło wprowadzić sztuczną pogodę. Na wypadek deszczu plażujący będą mogli się dalej opalać, a w sali jest i piasek i zieleni i woda, i słońce. Na dworze deszcz może lać strumieniami, a tutaj wieczna pogoda.

Strzały profesora uniwersytetu



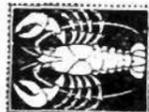
Olbrzymie wrażenie w całym świecie kulturalnym wywołały strzały profesora zoologii na uniwersytecie wiedeńskim Kamila Schneidera do rektora tegoż uniwersytetu prof. Abla. Na zdjęciu prof. Schneider (z białą brodą) w kilka chwil po zamachu na swego przełożonego.

Dwa niewiniątka -- ale co z nich wyrośnie?



W największej przyjaźni bawią się m. a. l. lewek i mały człowieczek. Jeden drugiemu nic złego nie zrobi. Po kilku lub kilkunastu latach spotkanie mogłoby wypaść tragicznie...

Co wrozą gwiazdy na dzień 6 lipca? Pomyślnie perspektywy



Zaznaczy się to już w dwóch wczesnych godzinach rannych, które obiegują dobrą passę, powodzenie w sprawach finansowych, urzędowych, spekulacjach i przyznaniu ryzykownych. Jest to odpowiedni czas do zabiegania o zdobycie pracy, posady lub też starania się o protekcję osób stojących.

Ranek dzisiejszy nadaje się do wszelkich nowych poczynań oraz załatwiania interesów związanych z lotnictwem, techniką, nowymi wynalazkami, rałem i kinem.

Dobra passa trwa czas dłuższy, a gorszy nastrój, jaki zaznaczył się może około godz. 12-iej — przedko ustąpi. Na toniast godz. 16-ta może nam dać znowu powody do niezadowolenia. W czasie tym nie należy zdradzać się ze swymi intencjami i mówić o zamiarach na przyszłość.

Bedzie to jednak wpływ słaby, bez większego znaczenia. Zaś na godz. 19-iej możemy liczyć na powodzenie w związku z miłością i sztuką, a także i na lepsze perspektywy finansowe.

Wieczór obiecuje miły nastrój, zainteresowania artystyczne i towarzyskie, a osoby płci odmiennej poznane po g. 19-iej będą mieć na nasze życie wpływ godnawy.

Późniejsze godziny wieczorne przyniosą większą ekspanję i przedsiębiorczość — ale możliwe że również i trochę niepokojów lub niezdecydowania.

Dziecko dziś urodzone — oryginalne, samodzielne, utalentowane — będzie się znać na interesach i prowadzić życie na szeroka stopę. Osiągnie popularność i powodzenie.

WINSZUJEMY:

Dziś: Metodemu.
Jutro: Eugenji.

Otwarcie drogi napoleońskiej



W obecności przedstawicieli rządu francuskiego, członków związku bonapartystów i szerokiego rzeszy publiczności, została otwarta dla ruchu turystycznego słynna droga, którą Napoleon powracał z Elby do Paryża. Na zdjęciu moment przecięcia wstęgi przez mera m. Juan p. Seues. Na lewo kobieta przebrana w historyczny strój markiżki armii napoleońskiej.

Drogocenne dłonie Każdy palec wart setki tysięcy...

Donosiliśmy już na tem miejscu o tem, że Kubelik, słynny wirtuoz jest w kłopotach finansowych, zmuszających go do sprzedaży swych cennych skrzy piec, z których jedno są ubezpieczone na 1,250 tysięcy, a drugie mają wartości trzy miliony.

— To wszystko, co mi pozostało — powiedział Kubelik.

Nie jest to znowu tak mało, ale co się stało z olbrzymią fortuną skrzypka, która zbierała przez lat trzydzieści swego sławnego życia? Co się stało z temi wszystkimi dolarami, funtami, frankami, piastami czy florenami, które spadały na niego złotym deszczem we wszystkich miastach świata, gdzie stawał na estradzie ze swym Stradivariusem w dłoni?

Nie wiadomo. Na długo przed wojną Kubelik ubezpieczył swe palce.

Towarzystwo Ubezpieczeń do którego się zwrócił, zrobiło niezwykły rachunek. Zdecydowało ono, że nie wszystkie palce Kubelika są jednakowo cenne. Najbardziej pożyteczne są palce lewej dłoni skrzypka.

Szczegółowe obliczenia są następujące: Lewa ręka: gruby palec, wskazujący i środkowy 272 tysiące, franków każ-

dy; serdeczny palec 220 tysięcy, mały palec 111 tysięcy. Razem: 1.111.000 franków.

Prawa ręka: gruby palec 272 tysiące, wskazujący i środkowy po 210 tysięcy każdy. Serdeczny 90 tysięcy. Długa była dyskusja nad małym palcem. Nie wiadano, czy przydaje się na coś skrzypkowi, wreszcie otakowano go na 47 tysięcy. Razem prawa dłoń: 829 tys. franków.

Obie ręce uznano więc za wartość 1,940,000 fr.

Ale nie przytrafiło się Kubelikowi żadne nieszczęście i Towarzystwo nie wypłaciło mu ani grosza.

Gdy Paderewski robił swą wielką tournée po Ameryce, również ubezpieczył ręce, gdyż zobowiązał się wypłacić swemu impresarjowi olbrzymie odszkodowanie na wypadek przerwania koncertów. Tutaj Towarzystwo Ubezpieczeń postąpiło inaczej, niż w wypadku Kubelika. Zobowiązali się wypłacić mu ryczałtem 52 tysiące franków tygodniowo w razie gdyby jakiś wypadek nie pozwolił mu występować. Gdyby więc Paderewski przez rok nie pracował otrzy małby niewielką sumkę 2,657,102 franków.

Szał szybkości



Mania bicia rekordów nie słabnie ani na chwilę. Ani krwawe ofiary, ani kryzys nie hamują jej. Amerykanie wydarli niedawno Anglikom rekord światowy w szybkości łodzi motorowej. I oto już Anglik przygotowuje się do nowej próby, która z pewnością wymaże z tabeli rekord amerykański. Na zdjęciu widzimy specjalnie skonstruowaną łódź motorową „Miss England III”, transportowaną z doków Poplaza pod Londynem na jezioro Loch Lornoud, gdzie słynny kierowca Kaye Don dokona szaleńczej próby

Radio warszawskie

DZIŚ
WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).
11:58: Sygnal czasu, Hejnał z Krakowa.
12:45: Płyty.
13:35: Płyty.
15:10: Płyty. 15:35: Płyty.
16:40: Feljeton „Rozkosze jazdy kajakiem”.
17: Koncert solistów.
18: Odczyt „Walka starych z młodymi”. 18:20: Muzyka lekka.
19:45: „Przeгляд rolniczej prasy zagranicznej”.
20: Koncert symfoniczny ork. Filh. warsz. 20:50: Feljeton „Nad polskim morzem”.
21:05: D. c. koncertu.
22: Muzyka taneczna.
22:50: Muzyka taneczna.
JUTRO
WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).
11:58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.
12:45: Płyty.
13:35: Płyty.
15:10: Płyty. 15:35: Płyty.
16:40: Feljeton „Rozkosze jazdy kajakiem”.
17: Koncert solistów.
18: Odczyt „Walka starych z młodymi”. 18:20: Muzyka lekka.
19:45: „Przeгляд rolniczej prasy zagranicznej”.
20: Koncert symfoniczny ork. Filh. warsz. 20:50: Feljeton „Nad polskim morzem”.
21:05: D. c. koncertu.
22: Muzyka taneczna.
22:50: Muzyka taneczna.

Ile jest w Europie łóż masonskich

Serja ciekawych artykułów o masonerii, ogłaszanych w „La France Catholique” kończy się interesującą tabelą krajów europejskich według ilości posiadanych łóż masonskich bez względu na wyznawane przez nie rytuały.

Na czele wszystkich krajów kroczy Wielka Brytania z pokązną liczbą 6.429 łóż. Dalej idą Francja (698 łóż), Niemcy (369), Hiszpania (156) itd.

z Bułgarią i Czechosłowacją zajmują 17-te miejsce, posiada bowiem — podobnie, jak i tamte dwa kraje — 11 łóż.

Faktycznie całą masonerią europejską rządzi masoneria Anglii, Francji i Niemiec i jej też podporządkowane jest wolnomularstwo innych krajów, za wyjątkiem Szwecji, Norwegii i Danii, które z pod tej dyktatury potrafiły się jakoś usunąć i posiadają łóż samodzielne.

W drodze na Olimpiadę

Na „Pułaskim”, 3 lipca
Te kilka godzin, które spędziliśmy w Gdyni, minęły jak z bicia trzask. Czasu nie czuło się zupełnie, czuło się za to gorąco. Stare gdynińskie kamienice, szare planse asfaltów chłonęły promienie słoneczne z prawdziwą chciwością na wóriszów, rozpały się do żółtości.

Oczywiście, najważniejsza rzecz po przyjeździe — „Pułaski”. Gdzie jest „Pułaski”, chodźmy na „Pułaskiego”?

Zainteresowanie dosięgło punktu kulminacyjnego, kiedy szofer wskazał rysujące się w odległości kilometry żółte kominy parostalka. Zresztą śpieszyć się nie ma pogo, bo Pułaski odplywa dopiero za 6 godzin.

Polowe tego czasu zajęły nam formalności przedwyjazdowe w linii „Gdynia — Ameryka”, do której należy nasz okręt. Już w Warszawie zapobiegliwy rząd amerykański pobrat od nas oczyste słowo honoru, że nie pozwolimy sobie na przekroczenie przepisów emigracyjnych, że nie będziemy usiłowali pozostać w USA na stałe ani nie zamierzamy szukać pracy.

ważniejszych przeszkód turystom ze zgniełej Europy, którzy przyjeżdżają tu szać pieniądze.

Urzędowi gdyńskiemu trzeba przyznać, że załatwił nas szybko i sprawnie. Nawet echt-amerykański lekarz emigracyjny, postrach wszystkich odjeżdżających, patrzył na olimpijczyków względem okiem.

— Pan też olympic. Brawo, doskonale! Chłopak jak malina. Wygrasz Olimpiadę, tylko trzymaj się dobrze na morzu — mruczał każdemu poczytliwy Amerykanin i stemplował szyfkarce.

Odjazd mieliśmy dość skomplikowany. Z początku gala. Celem pożegnania odjeżdżającej drużyny przybył na statek wojewoda pomorski p. Kirtiklis. Ustawiliśmy się na rufie półkolem, a wojewoda odbył mały cerce, zatrzymując się najdłużej przy rekordzistach światowych Weissownie i Heljaszu.

Weissownia zainteresowała go najbardziej. Wojewoda nie bardzo chciał wierzyć, że niewiasta średniego wzrostu, normalnej figury, pozbawiona zapaśniczych bicepsów i łezkiego karku może pobić jeden z najpopularniejszych kobiecych rekordów światowych.

fotograficzne kłapia, filmowcy odprowadzają woj. Kirtiklisa do trep. Uprzejmy dyrektor linii Gdynia — Ameryka, p. Leszczyński, wydaje ostatnie polecenia. Olimpijczycy zostają oddani pod opiekę kapitanowi „Pułaskiego” p. Stankiewiczowi, który głową odpowiada za bezpieczeństwo i wygodę drużyny reprezentacyjnej.

Teraz ze spokojem sumieniem powinniśmy dać parę. Godzina trze cia już minęła, boy od kwadransu chodził po korytarzach z żongiem i wykurza odprowadzających gości. Ale nie odjeżdżamy. Trepy pozostają nieknięte. Intendent okrętu z niecierpliwością spogląda na zegarek konfrontując go z rzeczywistością. Ośmielam się zbliżyć do jednej niewiastki z pierwszych na okręcie person. spacerującej z rzucającą się w oczy czerwona przepaska na rękę: Deckstewart.

— O co chodzi? Dlaczego nie odjeżdżamy?
— Czekamy na emigrantów. Około setki pasażerów trzeciej klasy. Gdzieś się zapodzielili i są już spóźnieni o godzinę. Pasażerowie nie powinni się jednak tem przejmować ani martwić. Opóźnienie tej godziny „Pułaski” na pewno wyrobi przed dotarciem do New Yorku.

Zresztą, sto osób — warto na nich chwile poczekać. To już wielka suma pieniężna, no i zapewne usprawni wiodliwione powody spóźnienia. Normalnie „Pułaski” nie czeka nawet 10 sekund. Trzecia! Panie stewart: grać marsz gladiatorów. Odjazd! Telegraf na „Half”, potem na „Full” i tyle go widzieli! Pamiętam raz tylko — mówi-

„deckstewart” była straszna heca z takiego samego powodu. W New Yorku linia w ostatniej chwili wzięła grupę dziesięciu pasażerów zresztą też sportowców, też olimpijczyków. Byli to hokeiści powracający z Igrzysk Zimowych. Więc rozumiem się wyznaczamy im najlepsze kabiny, przydzielamy specjalnego stewarta do obsługi, szykujemy się z całą serdecznością do przyjęcia drużyny, która walczyła za Polskę temi zakrzywionemi kijami. Ale mija godzina wyznaczona na zbiórke pasażerów — hokejowców niema. Mija jeszcze godzina — powinniśmy już ruszać z portu — a tu nie! Czekamy dalej, pilot nasz się denerwuje, kapitan zły, pan intendent chmurny, a naszych chłopów na lekarstwo. Wreszcie pan kapitan machnął na to wszystko reka i „odwalaj” powiedział maszyniście.

— No i hokeiści zabrali się następnym okrętem?
— Gdzieś tam! Jak zobaczyli nas zdaleka, wyciągnął jak geś do przodu i krok za krokiem posuwał się naprzód z tłumem. Od czasu do czasu musi przystanąć. Ustawia wówczas kuferki na ziemi, wyjmując na chwilę walizkę z zębów, szybko przetyka kwaśną ślinę i maszeruje dalej!

Wszystko było dobrze do kontroli. Ale potem trzeba nieść jeszcze papiery, pasport, szyfkarce-świadczenia. Niema gdzie podziść. Jest beznadziejny. Stać na miejscu nie wolno, bo z tyłu naciska dalsza fala pasażerów. Nikt nie chce mu pomóc. Każdy ma własne walizki i własne kłopoty.

Nagle, genialna myśl! Ośnienie błyskawicą pomysłu! Bierze dwie walizki, przebiega 5 — 6 kroków i ustawia na trepie. Wraca po papiery i żółta walizka skórzana. Znowu 5 kroków naprzód i znowu wrót po druga część bagażu. Rza-

bliczność z nabrzeża. Do trep utworzona zostaje szeroka ulica wśród tłumów.

— Wpuszczać tam!
Z szopy wypelza setka emigrantów. Każdy dźwiga swoje walizki, prezentuje dwukrotnie swe papiery, maszerując między szpalerem policji i wreszcie jest na statku.

Do kogo i pogo jedziesz? Po chleb, po szczęście czy po przekleństwo?
Idzie mały Żydek. Stary, niziutki, w wytartym meloniku i błyszczącej jak stal marynarce. Bródka dosyć długa, ale tak rzadka, że z górnego pokładu może obliczyć otwłoszenie z dokładnością do dziesięciu.

Ma trzy walizki. Dwie trzyma w rekach. Trzecia, skórzana, w zębach. Szyje wyciągnął jak geś do przodu i krok za krokiem posuwał się naprzód z tłumem. Od czasu do czasu musi przystanąć. Ustawia wówczas kuferki na ziemi, wyjmując na chwilę walizkę z zębów, szybko przetyka kwaśną ślinę i maszeruje dalej!

Wszystko było dobrze do kontroli. Ale potem trzeba nieść jeszcze papiery, pasport, szyfkarce-świadczenia. Niema gdzie podziść. Jest beznadziejny. Stać na miejscu nie wolno, bo z tyłu naciska dalsza fala pasażerów. Nikt nie chce mu pomóc. Każdy ma własne walizki i własne kłopoty.

Nagle, genialna myśl! Ośnienie błyskawicą pomysłu! Bierze dwie walizki, przebiega 5 — 6 kroków i ustawia na trepie. Wraca po papiery i żółta walizka skórzana. Znowu 5 kroków naprzód i znowu wrót po druga część bagażu. Rza-

działka broda trzesie się mu z podniecenia. Ale zaniósł wszystko. — Dostał się do środka!

Wtenczas zaczął płakać, i machać chusteczką w stronę brzegu. Stamtąd mu jednak nie odmachywa no, ale krzyczano w rozpacz. Zydówka z dwójkiem dzieci tupiała nogami na miejscu, z pierwszego zegaru, tuż za kordonem policji, zawozać bez celu i bez sensu.

Przecież zostali się po wspólnej decyzji i za obustronna zgodą. Przecież będzie lepiej, bo nie może być gorzej!...

Pochłonięci tą sceną nie zauważyliśmy, kiedy nastąpił odjazd. Szpara między burta a nabrzeżem powiększyła się do pół metra, trzech metrów, piętnastu.

Orkiestra gra Dabrowskiego, potem hymn amerykański.

Grono oficerów salutuje nas z brzegu.

Mężczyźni bez kapeluszy. Grupa strzelców wyciągniętych jak struny. Tylko stara i nierozumna zydówka tupie w beton, trzęsie peruka i łapie za reke policjanta.

Odsuwamy się, odsuwamy. Bez huku, bez wstrząsów, z niedostrzeżalną szybkością. O niczem nie myślę, byle tylko znajomi jak najdłużej widzieli machanie mej reki, a ja ich białą chusteczkę.

Skąd te czułości? Przecież za dwa miesiące wracamy!

Jan Erdman.
PS. Nasz adres olimpijski: Olympia Village, Polish Expedition, Los Angeles, Calif. USA, panie: Chapman Park Hotel, Polish Expedition, Los Angeles, Cal. USA. Listy i gazety z kraju mile widziane.

Polaczenie egzekucji komunalnej z egzekucją skarbową

Stosownie do rozporządzenia Ministra Skarbu, począwszy od

1-go sierpnia r. b. następuje połączenie egzekucji komunalnej z egzekucją skarbową.

Żałobne nabożeństwo

Dzisiaj, dnia 7 b.m. o godz. 9-ej rano w kościele Farnym odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Stefana Brücknera, prezesa Izby Skarbowej w Białymstoku.

Wszelkie należności komunalne oraz oparte na innych tytułach prawnopublicznych będą egzekwowane przez Urzędy Skarbowe.

W Białymstoku połączenie egzekucji nastąpi z dniem 1-go września.

Jednodniowy strajk brukarzy

Dnia 5 bm. robotnicy brukarscy, zatrudnieni przy robotach publicznych w liczbie 119 osób na tle ekonomicznym porzucili pracę.

Starosta Grodzki przyjął delegację brukarzy i w wyniku wyjaśnień, udzielonych przez p. Starostę, brukarze wczoraj podjęli znowu pracę.

Dzień Akcji Charytatywnej

W niedzielę 10 lipca r. b. z inicjatywy Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo zostaje zorganizowany dzień akcji charytatywnej.

ogrodzie miejskim w godzinach 13-14 i 20-21;
3) zabawa w ogrodzie miejskim. (Dochód z zabawy przeznaczony zostaje na niesienie pomocy najuboższym miastu Białegostoku).

Na program złożą się:

- 1) zapisywanie członkiń przy kościołach farnym i św. Rocha w godzinach 10-11 i 12-13;
- 2) odczyty przez megalon w

Zmiany w urzędowaniu Sekretarjatów BBWR

Sekretariaty B.B.W.R. Wojewódzki i Grodzki (Rynek Kościuszki 7) w okresie letnim t. j. do dnia 1 września czynne będą wczoraj od godz. 6-ej do 7-ej.

Spadek Amerykański

Poszukiwani są spadkobiercy po Józefie Latkowskim urodzonym 3 lutego 1891 r. w Astrow, Polska wzgl. miejscowości o podobnej nazwie, który zmarł we Francji jako żołnierz armii amerykańskiej i pozostawił w spadku kilka tysięcy dolarów. Jako spadkobierca wchodzi w rachubę ojciec zmarłego — Grzegorz Latkowski, zamieszkały w Polsce, którego bliższy adres nie jest znany. Osoby mogące

udzielić wiadomości o pobycie wymienionego Latkowskiego Grzegorza wzgl. teżoż dzieci, zechcą zwrócić się pod adresem S. Felcyn Bydgoszcz, ul. Gdańska 11.

Inne czasopisma uprasza się o powtórzenie tej wzmianki

Ofiara brutalnej napaści gospodarza domu umiera wskutek otrzymanych ran

W swoim czasie, jak pisaliśmy, podczas snu lokatora Wasyla Awasiejewa wtargnął do jego mieszkania współwłaściciel domu przy ul. d-ra Chazanowicza Nr. 21 Szaj Rómer i na tle nieuregulowania komornego

pobił go ciężko. Obecnie dowiadujemy się, że lokator wskutek otrzymanych ran zmarł. Dochodzenie przeciwko Szaj Rómerowi jest ukończone i niebawem zostanie sporządzony akt oskarżenia.

Żebrak — bandyta

Zuchwały napad rabunkowy pod cmentarzem

Dnia 4 b. m. w Augustowie około cmentarza dokonany został zuchwały napad rabunkowy na żonę wachmistrza 1 Pułku Ułanów Krechowieckich p. Stefanę Łasieńską.

Przebieg napadu według relacji poszkodowanej był następujący: wlesie około cmentarza spotkała leżącego osobnika,

który na jej widok wstał i poprosił o wsparcie. Gdy Łasieńska dała mu 20 gr. żebrak ogłuszył ją uderzeniem pięści w twarz, zrabował jej z koszyka 100 zł. z portfelem i zbiegł do lasu.

Zakłócił spokój nocny

Policja zatrzymała Abrama Wołozńskiego za zakłócenie spokoju w nocy. Poza tym będzie on miał sprawę za stawienie oporu i znieważenie policjanta.

Nr. E. 711/32 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku rewiru I-go, Franciszek Dziarski, zamieszkały przy ul. Starobojarskiej Nr. 21-a, ogłasza, że na żądanie Abrama Szmuklera w dniu 7 września 1932 r. od godziny 10 rano, w gmachu Sądu Okręgowego w Białymstoku przy ul. Mickiewicza Nr. 5, odbędzie się publiczna sprzedaż przez licytację majątku nieruchomości, hipotecznego „Białystok, hip. Nr. 900” należącego do Józefa Szulca, położonego w Białymstoku przy ul. Antoniułowskiej Nr. 58 składającego się z placu przestrzni 70² sąż., domu mieszkalnego, drewnianego, chlewa i studni.

Powyzsza nieruchomość posiada urządzoną księgę hipoteczną „Białystok, hip. Nr. 900” znajdującą się w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Białymstoku, sprzedaż ulega w całości p/g opisu z dnia 16. I. 1932 r. i jest obciążona długami w sumie 600 zł. z 0/0.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej (5000 zł.) pięć tysięcy złotych. Zamierzający wziąć udział w licytacji obowiązuje jest złożyć wadium w wysokości (500 zł.) pięćset złotych. Opis majątku można przegłądać w Kancelarii Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Białystok, dnia 18. VI. 1932 r.
Komornik Dziarski.

Lach i węglowi złodzieje ujęci

Za systematyczną kradzież węgla z wagonów kolejowych na stacji Białystok w ilości 1.135 klg. zostali zatrzymani Piotr Lenczewski i Stanisław Czyżewski oraz nabywca Rubin Lach.

Nr. E. 870/32 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku rew. II (Sobieńskiego 7) na żądanie Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie ogłasza, że w dniu 15 lipca 1932 r. od godziny 10 rano w Białymstoku przy ulicy Fabrycznej pod Nr. 16 w biurze firmy „M. Aszkenazy i H. A. Szwarz” odbędzie się sprzedaż przez licytację maszyny do pisania ocenionej na 500 zł., która w myśl art. 1070 U.P.C. może być sprzedana niżej ceny szacunku, jednak nie niżej 50%.

Spis rzeczy i ich szacunek można obejrzeć w dniu licytacji. Białystok, dn. 1. VII 1932 r.

Komornik Podbielski.

POLSKIE ZAKŁADY

GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki” ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują wszelkie obciążenia w zakres drukarstwa wchodzące.

Zjazd Samorządowy z udziałem Wiceministra

Jak się dowiadujemy, na dzień 10 b. m. w Grodnie projektowany jest Zjazd samorządowy na który przybędzie wiceminister Spraw Wew. Jaroszewicz oraz Pan Wojewoda białostocki M. Zyndram Kościalski.

Jutro rozpoczynają się zawody konne o MISTRZOSTWO ARMII

Jutro 8 bm. rozpoczyna się o g. 8-ej próba ujeżdżania konia w koszarach 10 p. ul. Godz. 12-ta próba władania bronią białą i palną koszary 10 pułku ułanów.

W czasie zawodów i zabawy przygrywać będą dwie orkiestry. Ceny miejsc: Łoża kryta 15 zł. kupon do łoży 3 zł., kupon do łoży głównej 1,50 gr., kupon do łoży bocznej 1,50 gr., stojące 30 gr. Ucząca się młodzież i wojskowi 50% zniżki.

Należy spodziewać się, że społeczeństwo białostockie nie ominie nadarzającej się okazji, by zainteresować się bliżej życiem wojska, jego pracą i osiągniętymi wynikami i jaknajliczniej przybędzie dając dowód, że społeczeństwo i wojsko pol-

skie stanowią nierozdzielalną całość o wspólnych celach i dążeniach.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze! Prosimy uprzejmie Sz. Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie w Jego poczytnym piśmie komunikatu treści następującej:

„Wobec krążących po mieście pogłosek, jakoby Związek Przemysłowców prowadził jakoweś pertraktacje z robotnikami Związkami Zawodowymi w sprawie likwidacji strajku w tutejszym przemyśle włókienniczym — Związek Przemysłowców stwierdza, że zgodnie z uchwałą Walnego Zebrania Sekcji Włókienniczej z dnia 30-go czerwca b. r., zakomunikowaną Inspekcji Pracy 32-go Obwodu w piśmie z teżoż dnia za Nr. 379, Związek od daty powzięcia powyższej uchwały żadnych pertraktacji z robotnikami nie prowadził i nie prowadzi. Tem samym rozsiewane pogłoski są z gruntu fałszywe i mają najwidoczniej na celu wprowadze-

Z frontu pracowniczego

Odprężenie sytuacji strajkowej

Pomoc Warszawy i Łodzi dla strajkujących

Sytuacja strajkowa w dniach 4 i 5 b.m. uległa pewnemu odprężeniu, co się wyraziło w zmniejszeniu czujek ze strony strajkujących, gdyż panuje pewność, że robotnicy do pracy nie przystąpią. Obserwacja nie wykazała, by robotnicy do pracy zgłaszali się.

W związku ze strajkiem Komisja Okręgowa Związków Kla-

sowych zobowiązała wszystkie związki do składania ofiar na rzecz strajkujących. Również Warszawa i Łódź nadesłały ofiary pieniężne. Warszawa nadesłała także chleb dla strajkujących robotników przemysłu włókienniczego.

Za nadesłane pieniądze Okręgowa Komisja Klasowych Związków Zawodowych zakupiła artykuły żywnościowe, rozdzielając je pomiędzy najbardziej potrzebujących.

Na posiedzeniu Centrali Klasowych Zw. Zawodowych w Łodzi uchwalono dołożyć wszelkich starań, by przyjąć z pomocą strajkującym włókienniczym.

Niesumienny sekwestратор

Kasy Chorych za kratkami

Franciszek Sitek, sekwestратор Kasy Chorych, zatrzymany za przywłaszczenie zainkasowanych sum, po przesłuchaniu przez sędziego śledczego został

osadzony w więzieniu karnym w Białymstoku

Do defraudacji w kwocie około 2.000 zł. przyznał się.

Wygrane dolary

SZCZĘŚLIWA KUPCOWA

W roku ubiegłym do Białegostoku przyjechała kupcowa z Jezior po zakup towarów. Ponieważ nie znalazła odpowiedniego towaru i nie chciała wracać z pieniędzmi, kupiła kilka dolarówek w białostockim oddziale Banku Polskiego.

Po pewnym czasie znajdując się w kłopotach finansowych nie sprzedała ich, lecz zastawiła. Wczoraj zgłosiła się kupcowa do Banku Polskiego z

dolarówką Nr. 436.556, na którą padła wygrana 1.000 dol. Poza tym w ostatnim ciągnięciu padła w Białymstoku wygrana 100 dol.

„Pajęczarz” na strychu

Złodzieje dostali się na strych Ksieni Szczepaczenko (ul. Łomżyńska 13), skąd skradli obuwie i produkty spożywcze na kwotę 85 zł.

Przed i po uboju

zwierzęta winny być badane

Stosownie do konwencji weterynaryjnych, zawartych przez Rząd Polski z obcimi państwami w sprawie wywozu mięsa i jego przetworów zagranicę, Pan Wojewoda Białostocki wysto-

sował pismo do podległych urzędów, polecające, aby mięso i przetwory były zaopatrywane w świadectwo, że zwierzęta zostały zbadane przed ubojem i po uboju przez lekarzy.

Ruch na targowiskach miejskich

W czerwcu poborcy miejscy pobrali na rynkach i placach miejskich opłaty od 6776 wozów, 335 koni, 407 krów, 372 świń, 17 zrebait, 139 cielat, 14 baranów, 6 indyków i 72 gęsi. Sporządzono 144 doniesień o

uchylaniu się od opłat targowych.

Mam lat 26

Dzisiaj po raz drugi sztuka „Mam lat 26” Istwana Michaly w której udział bierze cały zospół z p. Smoczyńskim w roli tytułowej. Sztuka była u nas grana, a obecnie w teatrze Ateneum w Warszawie z wielkim powodzeniem, dzięki swemu aktualnemu problemowi doby obecnej. U nas b. starannie i pomysłowo wystawiona przez J. Hawrylkiewicza. Ceny niższe od 40 groszy do zł. 2,50.

Dyżury nocne aptek

Dzisiaj pełnią dyżury apteki: Ajzształda Rynek Kościuszki 11 i W. Hermanowskiego Warszawska 24.

Nocne pogotowie lekarskie

tel. 5-03 „Linax Hacedek”.

Akta E. 312/32r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Knyszynie, mający kancelarię swą w m. Knyszynie, przy ul. Kilińskiego, pod Nr. 12, na zasadzie art. 1030 Ustawy Postępowania Cywilnego, ogłasza, że w dniu 12-go lipca 1932 r. od godziny 10-ej rano, w maj. „Hornostaje”, gm. Goniądz, w mieszkaniu i przy cegielni dłużników, odbędzie się sprzedaż (przez licytację) ruchomości, należących do Jana - Stanisława i Aleksandra Wołkowskich, a mianowicie: umeblowania i 40.000 szt. cegły palonej t. zw. „Piecówki”, oszacowanych na zł. 915.

Spis rzeczy i ich szacunek, można obejrzeć w dniu licytacji. M. Knyszyn, dn. 1. VII 1932 r.

Komornik Sądowy: A. Wiktoro

Dr. A. KENIG
UROLOG
Choroby nerek, pęcherza i moczopłciowe
BIAŁYSTOK
Kilińskiego 13. tel. 13-91.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmują rano i popołudniu od 4-aj do 7-aj
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 8-48

Popierajcie L. O. P. P.

Zapisujcie się na członków P.C.K.

Widowiska

APOLLO • 7, 8-45, 10-15
ognista meksykanka
Lupe Velez
w filmie egzotycznym
KRWAWA PERŁY
Cena od 65 gr.

„MODERN” Pocz. 6-45, 8-30, 10-15

OSKARŻONA
Ponadto DOORTEM DŹWIĘNOWY

POLONJA Pocz. o godz. 6-30

Tajemniczy Dżems
Ponadto dźwiękowy tyg. FOX

Ogłoszenia drobne
Zgubiono legitymację kolejową wydaną przez Dyrekcję Wileńską P. K. P. na imię Władysława Dąbrowskiego zam. w Starosielcach ul. 11-go Listopada Nr. 2.

DLACZEGO

NIE ZAPRENUMERUJESZ

„Dziennika Białostockiego”, a kupujesz pojedyncze numery, codziennie przepłacając w ten sposób kilka groszy. Prenumerata miesięczna z odrobiną do domu, kosztuje 4 zł.

Pomyśl i przyjdź!

Administracja czynna od g. 9-ej rano do 7-ej w. ul. Rynek Kościuszki 1, tel. 63.